Marcin Soboń
Warszawa

„Hurra, chłopcy!" Pogromy Żydów w Nowosądeckiem w 1898 r.

Pierwsze akty przemocy antyżydowskiej na Sądecczyźnie

Wydarzenia, do których doszło we Frysztaku 16 czerwca 1898 r., pociągnęły za sobą eskalację napięcia wśród mieszkańców powiatów zachodniogalicyjskich[1]. Wzburzenie budziła interwencja żandarmerii, w wyniku której od kul śmierć poniosło dwanaście osób z podfrysztackich wsi, a wiele mniej lub bardziej przypadkowych ofiar zostało rannych. Wywołało to falę niepokojów – zarówno wśród ludności chrześcijańskiej, jak i żydowskiej.

W niedzielę 19 czerwca 1898 r., w przeddzień pogrzebu ofiar zabitych we Frysztaku, na terenie Nowego Sącza i leżącego opodal Załubińcza zaczęły gromadzić się tłumy chrześcijan i Żydów. Doszło do dość zagadkowej, w świetle zachowanych źródeł, konfrontacji, w wyniku której jednego z Żydów pchnięto nożem. Zaatakowany na szczęście przeżył, a sprawca został ujęty. Wybito szyby w kilkunastu domach żydowskich i dwóch lub trzech karczmach[2], z których dwie wymienił starosta nowosądecki w swoim raporcie – chodziło o karczmy „Na Helenie" i „Przetakówka"[3].

W działaniach tych brali udział po stronie atakujących prawie wyłącznie mieszczanie, robotnicy i czeladnicy z Nowego Sącza. Ponieważ jednak w mieście stacjonowały znaczne siły żandarmerii i wojska, nie doszło do eskalacji przemocy ani w dniu pogrzebu we Frysztaku (w poniedziałek 20 czerwca), ani też podczas wtorkowego targu w mieście. W kolejnych dniach ataki przeniosły się na inne miejscowości powiatu nowosądeckiego, zaś w Starym i Nowym Sączu panował chwilowo spokój. W środę 22 czerwca spalono trzy karczmy, a obrabowano dziesięć[4], m.in. w Brzeznej, Biczycach

[1] Zob. w tym tomie: M. Soboń, *Frysztak jako tragiczny przykład zachowania władz porządkowych w sytuacji pogromowej*, s. 103–119.

[2] „Gazeta Lwowska" 21 VI 1898, s. 6; Centralnyj Dierżawnyj Istorycznyj Archiw Ukrainy, m. Lviv (dalej: CDIAL), f. 146, op. 4, d. 3120, Raport starosty w Nowym Sączu z 20 VI 1898 r., k. 31–32.

[3] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3120, Raport starosty w Nowym Sączu z 20 VI 1898 r., k. 39–39v.

[4] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3121, Telegram starosty w Nowym Sączu do Namiestnictwa z 23 VI 1898 r., k. 70.

http://rcin.org.pl

i Niskowej[5]. W samej Kamionce Małej okradziono dwie karczmy i dwa sklepy żydowskie[6].

Kolejny etap fali pogromów na Sądecczyźnie rozpoczął się w Zbyszycach, gdzie w czwartek 23 czerwca, podczas lokalnego targu obrabowano i pobito piętnastu żydowskich kupców[7]. Do Zbyszyc zwyczajowo przybyli okoliczni handlarze żydowscy, wśród nich również mieszkający w Nowym Sączu, oraz okoliczni chłopi. Około godz. 10.30 ci ostatni rzucili się na żydowskie stragany, zaczęli je przewracać i rabować. Po godzinnej bitwie żandarmerii wspieranej przez oddział piechoty udało się wyprzeć napastników z miasta[8].

Pewnym przedłużeniem tego aktu przemocy było obrabowanie karczmy Lejzora Holaendera w pobliskich Znamirowicach, dokąd ok. godz. 15.00 przybyło kilku chłopów, m.in. Wincenty Bochuj, Jan Sarata[9], Franciszek Grzyb oraz Jan Pawłowski. Po zamówieniu jednej kolejki wódki odmówili Holaendrowi zapłaty, wobec czego karczmarz nie zgodził się podać kolejnej. W odpowiedzi na to Jan Sarata powiedział: „chłopcy teraz na nas czas, wolno żydów rabować, pójdziemy sobie sami poszukać"[10]. Wszyscy czterej natychmiast zaczęli przetrząsać szynk, gdzie znaleźli głowę cukru i pół garnca wina. Cukier podzielili pomiędzy siebie, a wino wypili. Holaender, widząc postawę chłopów, udał się do Zbyszyc, by zapewnić sobie pomoc żandarmów. W towarzystwie jednego z funkcjonariuszy oraz czterech żołnierzy 16 pułku piechoty Obrony Krajowej wrócił do karczmy. Żandarm wezwał zgromadzonych chłopów do rozejścia się, a gdy nie przyniosło to skutku, razem z żołnierzami karczmę opuścił. Do biesiadujących chłopów niebawem dołączyli inni – m.in. Ludwik Świder oraz Tomasz Saczek – i zaczęli wynosić znajdujące się w karczmie towary. Holaender ponownie interweniował w Zbyszycach, ale pomoc w osobie żandarma Juryńca oraz dziesięciu żołnierzy otrzymał dopiero po północy. Gdy wreszcie przyszli oni do karczmy, chłopi już ją demolowali. Żołnierze zdołali zaaresztować dwóch z nich: Bochuja i Świdra, zaś trzeci – Mateusz Gwiżdż, zginął w dość tajemniczych okolicznościach, według aktu oskarżenia nowosądeckiej prokuratury: „uciekł przy czem przebiwszy się na bagnecie żołnierza wkrótce potem zmarł"[11].

[5] „Słowo Polskie" 24 VI 1898, s. 2.

[6] Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie (dalej: AGAD), C.K. Ministerstwo Sprawiedliwości (dalej MS), sygn. 309, Akt osk. CK Prokuratorya Państwa (dalej: Akt osk.) w Nowym Sączu z 13 IX 1898 r., k. 500.

[7] AGAD, MS, Akt osk. w Nowym Sączu z 19 X 1898 r., k. 691; „Gazeta Lwowska" 25 VI 1898, s. 5.

[8] „Kurier Lwowski" 31 XII 1898, s. 2.

[9] W zajściach zbyszyckich brała udział Marianna Sarata, zaś w znamirowickich – Jan Sarata. Nie udało się ustalić, czy zbieżność nazwisk była przypadkowa.

[10] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 5294, Akt osk. w Nowym Sączu z 16 IX 1898 r., k. 50.

[11] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3121, „Wykaz osób, które z powodu renitencyi przy rozruchach antysemickich i wskutek użycia broni bądź to przez ck Żandarmeryę bądź przez asystencyę

http://rcin.org.pl

W Podolu, gdzie przez kilka wcześniejszych dni szeroko dyskutowano o zbliżającej się „rozprawie" z żydowskimi handlarzami i karczmarzami, tego dnia napadnięto na dom i karczmę Abrahama Rückla. Po zakończonym rabunku grupa napastników udała się do sąsiedniej wsi – Posadowej, gdzie za cel ataku obrała dom Marguli Rücklowej, handlarki towarami bławatnymi i korzennymi. Po wybiciu kamieniami okien tłum wdarł się do środka, zaś Margula i jej rodzina uciekli przed atakującymi, co skończyło się splądrowaniem ich dobytku. Kolejnymi ofiarami rozjuszonej bandy chłopskiej byli Chiel Friedmann, pisarz leśny w Posadowej, oraz Hersz Hochberger, właściciel gospodarstwa rolnego, również w Posadowej. Tego ostatniego napastnicy pobili oraz obrabowali jego gospodarstwo[12]. Niektórzy z chłopów wracali na miejsca rabunków także w dniu następnym, 24 czerwca, i – jak napisano w akcie oskarżenia:

> rozkoszowali się widokiem zniszczenia, którego sami byli sprawcami, odzywając się ironicznie do poszkodowanych „ej tu się jeszcze nic nie stało" lub „ładnyście wczoraj mieli kiermasz, ale my wam jeszcze poprawimy" a Józef Schabiński odezwał się przy tej sposobności do lamentującej Marguli Rücklowej „czego płaczecie, przecież to nie wasze, tylko nasze, myśmy na to dawno pracowali"[13].

Tego samego dnia zaatakowano również dwór w Lipiu[14], którego dzierżawcą był Mechel Gelb. Około godz. 17.00 do domu Gelbów przyszedł Piotr Jurkowski, a zastawszy tylko żonę dzierżawcy – Ryfkę, zażądał od niej 5 zł. Gdy zaś spotkał się z odmową, zagroził, że wróci wieczorem w towarzystwie innych chłopów. Przestraszona Ryfka zebrała najbardziej wartościowe rzeczy i wysłała je na przechowanie do dworu w Gródku, po czym sama schroniła się w domu karbowego. We dworze pozostał tylko Mechel z synem. Po północy zobaczyli, jak w ich stronę zbliża się ok. 50-osobowa grupa chłopów z muzyką (sic!) na czele. Gelbowie skryli się w drewutni, zaś chłopi zaczęli wybijać szyby i przez okna przedostawać się do domu, gdzie niszczyli meble i wyposażenie. Następnie wyrąbali siekierą drzwi do spichlerza i zrabowali zgromadzone tam zboże[15]. Napad ponowiono także następnej nocy.

Również 23 czerwca w Przydonicy do karczmy Dawida Grünberga przybyła grupa chłopów pod wodzą Jana Krzyżaka, który zażądał od karczmarza podania wszystkim wódki, grożąc, że „teraz taki czas, iż dzisiaj będzie jego

---

ck wojska życie utracili", k. 70; AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 16 IX 1898 r., k. 699.

[12] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 5294, Akt osk. w Nowym Sączu z 22 IX 1898 r., k. 9–11.

[13] Tamże, k. 99.

[14] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3122, Telegram do Namiestnictwa z 24 VI 1898 r., k. 19; AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 21 IX 1898 r., k. 584.

[15] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 5294, Akt osk. w Nowym Sączu z 21 IX 1898 r., k. 120.

http://rcin.org.pl

koniec”[16]. Mimo spełnienia żądań napastników, Grünberg został pobity i musiał ratować się ucieczką z karczmy. Chłopi natomiast zaczęli rabować cukier, kawę, zboże i inne towary oraz niszczyć wyposażenie i tłuc szyby. Podobnie postąpiono ze znajdującą się w tej samej wsi karczmą Itty Kolber. Napadnięto również na zamknięty sklep Sałki Grünbergera, wybito szyby w oknach i wyważono drzwi, zabierając znajdujące się w sklepie towary. Atak na ten sklep ponowiono następnej nocy, rabując towary schowane na strychu domu Grünbergera[17].

Tego dnia obrabowano również trzy karczmy w Żbikowicach[18], karczmy w Ujanowicach, Lipiu[19] oraz w Podolu, a także karczmę i dom pisarza leśnego w Posadowej[20]. Napadnięto na trzy żydowskie karczmy w Przydonicy i dwie w Librantowej oraz w Klimkówce[21].

Przebieg wydarzeń w Nowym Sączu

Fala niepokojów nie ominęła również Nowego Sącza. Kolejnego dnia (w piątek 24 czerwca), o godz. 7.00 rano w sąsiadującej z miastem Przetakówce podążający do Nowego Sącza chłopi odmówili uiszczenia zapłaty za wypity w miejscowej karczmie alkohol. Do kolejnych sprzeczek pomiędzy ludnością chłopską a miejscowymi Żydami doszło krótko po rozpoczęciu handlu na placu targowym. Według relacji „Czasu” powodem niesnasek było to, że handlująca pieczywem Żydówka uderzyła jednego z klientów garnkiem w głowę (w odpowiedzi na jego uwagi co do wielkości bochenka chleba, który od niej kupował). Natomiast według aktu oskarżenia przyczyną wybuchu fali przemocy wobec Żydów była kontrowersja co do wagi kukurydzy, kupowanej przez jednego z chłopów od żydowskiej handlarki[22]. Awantura wkrótce ogarnęła cały rynek, w jej efekcie wszystkie znajdujące się tam żydowskie kramy zostały obrabowane i zniszczone, „tak że ślad z nich nie pozostał”[23]. Sytuacji nie zdołała opanować ani policja miejska, ani straż ogniowa, której funkcjonariusze pojawili się na rynku. Jedną z przyczyn takiego rozwoju sytuacji było osłabienie sił porządkowych spowodowane przemieszczeniem wojska do Gorlic[24]. Niektórych uczestników

[16] Tamże, k. 134.
[17] Tamże, k. 135.
[18] AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 16 X 1898 r., k. 688.
[19] Tamże, k. 595.
[20] Tamże, k. 589.
[21] AGAD, MS, sygn. 307, Akt osk. w Nowym Sączu z 8 IX 1898 r., k. 126.
[22] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 5294, Akt osk. w Nowym Sączu z 15 IX 1898 r., k. 56.
[23] „Czas” 29 VI 1898, s. 2.
[24] Do tego dnia w Nowym Sączu stacjonowały trzy bataliony piechoty i dwa szwadrony kawalerii. Zob. CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3122, Telegram do Namiestnictwa z 24 VI 1898 r., k. 31.

http://rcin.org.pl

zamieszek aresztowano, przy czym wśród zatrzymanych byli zarówno chrześcijańscy chłopi, jak i żydowscy handlarze, a nawet lekarz dr Józef Richter[25]. Przybyli wkrótce żołnierze pułku obrony krajowej rozproszyli tłum na rynku przy pomocy „armat miejskich" – dwóch sikawek i zimnej wody[26].

Kiedy po godz. 10.00 sytuacja na rynku została opanowana, uczestnicy wydarzeń próbowali przenieść je na pobliskie ulice. Na jednej z nich, ul. Naściszowskiej, obrabowano sklep Abrahama Spiry[27]. Ponieważ handlarze żydowscy starali się uniknąć kłopotów, zamykając szczelnie swoje sklepy, chłopi uciekali się do podstępu. Jeden z nich – Marcin Gajewski – próbował przekonać Abrahama Spirę, że zależy mu jedynie na zakupie gwoździ, gdy zaś Spira nie dawał się namówić do otwarcia i zaproponował Gajewskiemu, że żądane gwoździe poda mu oknem, ten wybił szybę trzymanymi w ręku butami[28]. Tymczasem innemu z chłopów, Janowi Baście, udało się przekonać żonę Spiry – Ruchlę, aby wpuściła go do sklepu i sprzedała mu trochę kaszy. Gdy Basta otrzymał kaszę i za nią zapłacił, otworzył szeroko drzwi wejściowe, krzycząc: „panowie, bierzcie!", czym sprowokował stojący pod sklepem tłum do ataku za pomocą kijów i cegieł. Napadnięto również na sąsiadujące ze sklepem mieszkanie, w którym przebywali Abraham Spira z żoną, dwojgiem dzieci i służącą. Mieszkańcy uciekli, pozostawiając swój dobytek na łasce napastników. Wszystkie wartościowe rzeczy zostały Spirze skradzione, a sklep zdemolowany[29].

Wobec energicznych działań sił porządkowych rabujący starali się jak najszybciej załadować wozy skradzionymi towarami i opuścić miasto.

Część uczestników grabieży udała się do oddalonej o kilka kilometrów wsi Paszyn. Tam ok. godz. 14.00 doszło w karczmie Chaniny Sauera do pobicia właściciela przez Józefa Oleksego i Józefa Jasińskiego. Gdy karczmarz uciekł po pomoc, Oleksy zaczął pakować mąkę w papierowe torebki i rozdawać obecnym w karczmie, zaś Jasiński, powołując się na autorytet podwójciego Piotra Gajewskiego, przekonywał wszystkich, że obowiązuje pozwolenie na okradanie Żydów. Tak zachęceni chłopi rozpoczęli grabienie karczmy i sklepu Sauera[30].

Jedna z grup chłopów uczestniczących w targu w Nowym Sączu dotarła ok. godz. 14.00 do Klęczan, gdzie karczmę prowadził Dawid Faerber. Kilku zaczęło bić karczmarza, domagając się darmowych napitków. Gdy je otrzymali, zaczęli demolować karczmę. Następnie obrabowali również mieszkanie Faerberów[31].

---

[25] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 5294, Akt osk. w Nowym Sączu z 15 IX 1898 r., k. 57.
[26] „Czas" 29 VI 1898, s. 2; „Kurier Lwowski" 26 VI 1898, s. 2.
[27] AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 30 IX 1898 r., k. 616.
[28] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 5294, Akt osk. w Nowym Sączu z 30 IX 1898 r., k. 61.
[29] Tamże, k. 62.
[30] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 5294, Akt osk. w Nowym Sączu z 13 IX 1898 r., k. 70.
[31] Tamże, k. 76.

http://rcin.org.pl

Dla ograniczenia zasięgu zamieszek, władze Nowego Sącza starały się nie wpuszczać do miasta kolejnych grup chłopów zdążających na jarmark. Jedna z takich grup skierowała się do Biczyc Niemieckich, leżących przy drodze z Nowego Sącza do Limanowej. Tam udali się do sklepu prowadzonego przez Salomona Teschera. Około godz. 10.00 sygnał do rabunku dał Piotr Koszut – zażądał od właściciela sklepu zważenia ryżu i kukurydzy, po czym odjechał, nie płacąc za towar. Michał Górczyk, zobaczywszy to, krzyknął: „dziś mamy wolnicę, możemy brać", co było wstępem do grabienia wystawionych w sklepie towarów. Broniącym swojej własności Tescherom zagrożono pobiciem[32]. Niektórzy z uczestników kradzieży wracali jeszcze do tego sklepu dwukrotnie, o godz. 16.00 i 19.00, żądając od właścicieli wydania dotąd niezrabowanych towarów. Ostatnim z nich był Wojciech Leśniak, który pobił Salomona Teschera, gdy ten odmówił wydania cukierków, twierdząc, że wszystkie mu już skradziono. Jednocześnie w tej samej wsi obrabowano karczmę Herscha Lampla, po czym powybijano w niej szyby i połamano ramy okienne, a także wyniesiono wyposażenie[33].

W kolejnej wsi, leżącej w odległości kilku kilometrów od Nowego Sącza – Librantowej, uczestnicy zamieszek w Sączu napadli ok. godz. 20.00 na karczmę Jakuba Hochbergera. Pobili właściciela, oderwali deski, którymi Hochberger zabezpieczył okna karczmy przed napadem, po czym ją obrabowali[34].

Właściciel karczmy w Miłkowej, Izaak Ring, poprosił o pomoc lokalnego wójta Jakuba Piekarza, sam zaś przeniósł najbardziej wartościowe rzeczy do Jana Piekarza, u którego postanowił również spędzić noc. Wójt miłkowski z pomocą kilku chłopów od godz. 16.00 pilnował karczmy przed spodziewanym atakiem. Ten nastąpił ok. godz. 23.00. Napastnicy zaczęli rzucać kamieniami w okna, kiedy jednak zobaczyli ludzi broniących karczmy, rozpierzchli się. Atak ponowili następnego dnia wieczorem, tym razem udało im się wedrzeć się do piwnicy, skąd skradli przechowywane tam ziemniaki i mięso[35].

Do zamieszek dochodziło nie tylko w bezpośrednim sąsiedztwie Nowego Sącza, ale również w Witowicach Dolnych, wsi nad Jeziorem Czchowskim, gdzie chłopi przebywający w karczmie Berla Plattnera domagali się od właściciela wydania chleba, alkoholu i tytoniu, tłumacząc to rzekomo obowiązującą „wolnicą". Mimo że chłopi otrzymali towary, których żądali, niebawem rozpoczęli systematyczne niszczenie karczmy i mieszkania Plattnerów[36].

Nie były to jedyne wypadki atakowania karczm i mieszkań żydowskich tego dnia na terenie Sądecczyzny. Spalono również karczmę w Kamieńcu pod Sta-

[32] Tamże, k. 111.
[33] Tamże, k. 112.
[34] Tamże, k. 136.
[35] Tamże, k. 140–141.
[36] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 5295, Akt osk. w Nowym Sączu z 27 IX 1898 r., k. 90–91.

http://rcin.org.pl

rym Sączem, obrabowano karczmy w Wielogłowach, Białowodzie, Biczycach, Chomranicach, Klęczanach, Krasnem, dwie karczmy i jeden sklep w Łękach, karczmę w Koniuszowie i Mogilnie oraz sklep Leiba Wienera w Dąbrówce Niemieckiej[37].

Stary Sącz – apogeum dramatu

Do najbardziej jaskrawych aktów przemocy doszło w sobotę 25 czerwca. Ponieważ okoliczni chłopi oraz mieszczanie ze Starego Sącza od kilku dni rozmawiali o wyznaczonym na ten dzień rabunku żydowskich sklepów, na tamtejszym rynku ustawiono już w piątek 24 czerwca sprzęt pożarniczy do rozpędzania tłumów, rozlokowano też wojsko[38].

Rano obrabowano i zniszczono dwie karczmy żydowskie na granicy Starego Sącza i wsi Mostki[39]. Do miasta przybyło w tym dniu wielu chłopów z okolicznych wsi, razem z nimi zjawiły się również ich żony i córki, z „koszykami i płachtami jak na zbiórkę albo kupno"[40]. Świadome panującej w mieście atmosfery wyczekiwania, władze miejskie próbowały zapobiec wybuchowi zajść. Około południa przy dźwięku bębna ogłoszono, że do godz. 20.00 wszyscy spoza Starego Sącza mają opuścić miasto[41]. Nie przyniosło to jednak oczekiwanego skutku, zaś sytuację pogorszył fakt odkomenderowania oddziału konnicy do Rytry, gdzie również istniało niebezpieczeństwo wystąpień antysemickich.

Równo z wybiciem godz. 20.00 jeden z chłopów podniósł kij do góry i krzyknął: „zaczynamy robotę, ja was będę prowadził"[42]. Stojąca na rynku grupa chłopów napadła na sklep niejakiego Steinreicha. Gdy interweniowała żandarmeria, z bocznych ulic wybiegło ok. 2 tys. mieszczan i chłopów i zaatakowało inne sklepy żydowskie. W oknach kamienic zamieszkanych przez chrześcijan pojawiły się świece i obrazy świętych[43]. Kunegunda Lisowa, przekupka ze Starego Sącza, krzyczała: „Bogu dzięki, że przyszedł dzień, w którym będą ze żydów skórę drzeć"[44]. W dniach poprzedzających atak Lisowa miała zagadywać napotkanych chłopów pytaniem: „U was jeszcze nie biją żydów?

[37] Tamże, k. 552–660.
[38] „Kurier Lwowski" 13 XII 1898, s. 2.
[39] AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 7 XI 1898 r., k. 453. Chodzi o karczmy na tzw. Poczekaju, własność Szymona Rosenfelda i Jeruchima Steinreicha. „Kurier Lwowski" 2 XII 1898, s. 2.
[40] AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 7 XI 1898 r., k. 452.
[41] „Kurier Lwowski" 13 XII 1898, s. 2.
[42] Tamże.
[43] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3122, Telegram do Namiestnictwa z 26 VI 1898 r., k. 57.
[44] AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 7 XI 1898 r., k. 452.

http://rcin.org.pl

Bijcie ich, bo pozwolone. Zastąpcie na drogę, jak pójdą na jarmark. Weźcie kosy i głowy im poucinajcie, kiedy pozwolono ich bić na krew"[45].

Zarówno mieszczanie, jak i chłopi rabowali rozrzucone na rynku towary – mieszczanie zanosili je do domów, zaś chłopi ładowali na wozy, którymi w tym celu przybyli. Żydzi chronili się u swoich sąsiadów, w piwnicach, na strychach, dachach, a nawet wchodzili pod szafy[46]. „Czas" tak relacjonował zajścia:

> Tak haniebnej nocy jak ta, że żony zamożnych mieszczan i rajców miejskich, kapeluszowe damy, obładowane skradzionym towarem, ukrytym pod mantylkami i płaszczami, zwijały się przez całą noc po rynku między rozbestwionym tłumem, bodaj, że nigdzie jeszcze nie widziano. Krochmal, mydło, kawę, cukier w kostki, herbatę itp. artykuły ładowały kobiety w podkasane spódnice i tak odnosiły do domów[47].

Zgromadzone w pobliżu rynku wojsko próbowało interweniować, ale zostało zablokowane przez mieszczan, którzy odcięli drogę na rynek, gdzie trwały rabunki[48]. Te były koordynowane przez chłopów, wydających poszczególnym grupom wojskowe komendy, np. *Hab acht!*, *Gewehr heraus!*[49].

Przybyłe około północy oddziały konnicy z Nowego Sącza i z Rytry położyły kres rabunkom. Obraz po stłumieniu rozruchów przedstawiał się, według aktu oskarżenia w procesie osób zaangażowanych w pogrom, następująco:

> Składy mąki, zboża, bogato zaopatrzone składy towarów kolonialnych i galanteryjnych, handle zegarków, sklepy towarów żelaznych i towarów łokciowych splądrowano i wyprzątnięto doszczętnie. W składach więc leżało mnóstwo roztłuczonego szkła z szklanek i flaszek. Półki i urządzenia sklepowe połamano, blachy i okucia kuchenne poodrywano, drzwi, okna splądrowanych sklepów i mieszkań porąbano w drzazgi, w sklepach leżały jeszcze na podłodze resztki i szczątki towarów, zmoczone i zniszczone wodą sikawek, gdyż straż pożarna z obawy przed ogniem zlewała sklepy, w których porozrzucane były zapałki[50].

Zniszczono ogółem 31 sklepów, a straty oszacowano na 80 tys. złr[51]. Aresztowani przyznawali, że byli przekonani, iż obowiązuje „wolnica", czyli pozwolenie na rabunek. Powoływano się również na plakaty rozlepione w Nowym

[45] „Kurier Lwowski" 6 XII 1898, s. 1.
[46] AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 7 XI 1898 r., k. 452.
[47] „Czas" 3 VII 1898, s. 2.
[48] „Kurier Lwowski" 6 XII 1898, s. 1.
[49] Świadkowie zeznali, że w taki sposób kierował grupą napastników Józef Kosiński („Kurier Lwowski" 11 XII 1898, s. 4).
[50] AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 7 XI 1898 r., k. 452.
[51] Splądrowano również Kasyno Miejskie, gdzie „nie przepuszczono nawet bilardowi, tylko że z powodu wielkiego ciężaru napastnicy z miejsca ruszyć go nie mogli" (tamże).

http://rcin.org.pl

Sączu, w których ogłaszano, iż odbędzie się rabunek Żydów. Podczas rabunku mienia żydowskiego oszczędzono jedynie trafiki i biura loterii, które choć prowadzone przez Żydów, uznane zostały przez napastników za własność cesarza[52]. W przypadku, gdy sklep prowadzony przez Żyda – Chaima Lampla – znajdował się w domu należącym do chrześcijanina, Tomasza Popka, tego ostatniego uznano za „żydowskiego opiekuna" i pobito, zaś sklep obrabowano[53].

Na 229 osób, którym postawiono zarzuty o udział w zajściach, tylko 93 były mieszkańcami Starego Sącza, 37 – Moszczenicy Wyżnej i Niżnej, 15 – Biegonic, 13 – Przysietnicy, 10 – Podegrodzia, 9 – Woli Kroguleckiej, po 7 – Łazów Biegonickich i Myślca, po 5 – Barcic, Naszacowic i Żeleźnikowej, po 4 – Skrudziny i Mostków, po 3 – Popowic i Cyganowic, 2 – Młyńczysk i po 1 – Olszanki, Podonajerza, Juraszowej i Łącka.

Wśród oskarżonych było 60 kobiet i 169 mężczyzn, w wieku od 14 do 78 lat, głównie w wieku 25–35 lat. Jeśli zaś chodzi o strukturę społeczną uczestników zajść, to wyraźnie dadzą się wyodrębnić trzy grupy o podobnej wielkości: ludzie bez majątku i stałego zajęcia, drobni gospodarze i wyrobnicy (posiadający od 0,5 do 2 morg gruntu) oraz drobni rzemieślnicy[54]. Udział w rozruchach brali nie tylko awanturnicy, ale czasem również przedstawiciele lokalnych władz, np. Jan Górka, radny gminny z Woli Kroguleckiej, czy Michał Pustułka, również lokalny radny gminny. Niejasna jest rola wachmistrza żandarmerii w Starym Sączu, niejakiego Glutha, którego uczestnicy zajść obwiniali o zachęcanie do rabowania żydowskich sklepów[55].

Bezpośrednie przyczyny wydarzeń

Szeroki zasięg pogromu w Starym Sączu był spowodowany intensywną agitacją antysemicką na tym terenie – zarówno polityczną, którą od kilkunastu miesięcy prowadził Związek Chłopski, jak i bezpośrednią akcją przeprowadzoną przez Jana Borzęckiego i Mikołaja Olszewskiego. W dniu pogromu jechali oni na wozie przez Moszczenice i Olszówkę i wzywali ludzi na rabunek do Starego

[52] „Czas" 29 VI 1898, s. 2. W związku z licznymi aresztowaniami na uczestników zajść padł blady strach i gorączkowo pozbywali się zrabowanych towarów. O ile we Frysztaku w ciągu kilku dni oddano Żydom wiele skradzionych towarów i części wyposażenia mieszkań, o tyle w przypadku Starego Sącza zrabowane dobra były porzucane w rowach przydrożnych, w zbożu, na cmentarzu, topiono je w stawach i studniach („Gazeta Narodowa" 5 VII 1898, s. 1).

[53] „Kurier Lwowski" 14 XII 1898, s. 6.

[54] Własna analiza danych zawartych w: AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 7 XI 1898 r., k. 452 (I–IV).

[55] „Kurier Lwowski" 6 I 1899, s. 3.

http://rcin.org.pl

Sącza[56], za co mieli otrzymać od mieszczan starosądeckich wynagrodzenie w kwocie ok. 1 złr[57]. Przywódcą i organizatorem zamieszek miał być Marcin Kwiatkowski, który koordynował na bieżąco grabieże i wskazywał żydowskie sklepy rabującym.

Przyczyn, dla których zajścia w Starym Sączu przybrały tak znaczne rozmiary, upatrywano m.in. w sytuacji politycznej w samym mieście. Według korespondenta „Kuriera Lwowskiego" osoby kierujące przebiegiem pogromu skupiły uwagę na własności ludności żydowskiej popierającej opozycyjne stronnictwo polityczne w mieście. Jako dowód podawano fakt, iż podczas zajść nie ucierpiała propinacja miejska, natomiast doszczętnie zdemolowano kasyno miejskie, chociaż żaden Żyd nie był jego członkiem. Zniszczono sklep znajdujący się w domu Tomasza Popka, ale pozostawiono nietknięty inny dom, gdzie również kupiec żydowski wynajmował pomieszczenie na sklep[58].

Powszechnie zwracano uwagę na niezwykłą sprawność, z jaką przeprowadzano akcję rabunkową. Korespondent „Słowa Polskiego" donosił: „za miastem czekały wozy, na które składano zrabowane towary". Podejrzewano, że za organizację odpowiadały osoby, które w dniach poprzedzających rabunek w Starym Sączu zostały zwolnione z czternastodniowych ćwiczeń Obrony Krajowej, odbywających się w Nowym Sączu. Uczestnicy tych manewrów byli kierowani do pacyfikacji nowosądeckich zajść, dzięki czemu mieli doskonałe rozeznanie w metodach zapobiegania grabieżom i walki z napastnikami. Zdobyta wiedza miała im pomóc w udaremnieniu skutecznych akcji sił porządkowych, kiedy znaleźli się niejako „po drugiej stronie"[59].

Epilog wydarzeń w Nowym i Starym Sączu

Niemalże w tym samym czasie, gdy rozgrywały się dramatyczne wypadki w Starym Sączu, włamywano się także do domów żydowskich w okolicznych wsiach, m.in. w Cyganowicach[60]. Obrabowano i zniszczono karczmy w Jasiennej[61], Białowodzie, Dąbrowie i Wielogłowach. Napadnięto również na

[56] Motyw agitatorów objeżdżających okoliczne wsie i wzywających do stawienia się chłopów na rabunek Żydów przewijał się w składanych przed prokuratorem zeznaniach uczestników zajść. Najczęściej jednak chłopi nie podawali personaliów tychże agitatorów – mieli oni przybywać z daleka, wynajmować furmankę i jeździć nią po okolicy. Por. CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3125, Odpis protokołu przesłuchania Izydora Moskala, spisany przez c.k. komisję śledczą w Strzyżowie 19 VII 1898 r., k. 41–43.

[57] „Kurier Lwowski" 11 XII 1898, s. 4.

[58] *Zaburzenia i stan wyjątkowy*, „Nowa Reforma" 5 VII 1898, s. 2.

[59] *Rozruchy*, „Słowo Polskie" 3 VII 1898, s. 3.

[60] AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 23 VIII 1898 r., k. 459.

[61] Tamże, k. 560.

http://rcin.org.pl

folwarki żydowskie w Łące[62], Trzetrzewinie[63] i Wilkonarach[64]. W Nawojowej część mieszkańców wsi przeciwstawiła się grupie atakującej karczmę Jakuba Goldmana i uchroniła budynek przed rabunkiem, napastnikom udało się jednak okraść karczmę Rudolfa Freya[65]. Podczas nocnego ataku na folwark w Wilkonoszy strzegąca go żandarmeria stawiła czoła desperackiemu atakowi ze strony zamierzających go obrabować chłopów. Obrona użyła broni palnej, wskutek czego jeden z napastników – Józef Sikora – ugodzony kulą, zmarł w kilka godzin po postrzeleniu[66].

W niedzielę 26 czerwca w Rytrze – po tym jak opuściła je kompania wojska skierowana do tłumienia zamieszek w Starym Sączu – doszło do grabieży karczmy Izaaka Goldmana[67].

W Podegrodziu obrabowano dom i karczmę Hermana Hesza[68]. Obserwując rozwój wypadków, niektórzy karczmarze decydowali się na opuszczenie swych domów i karczem i powierzenie dobytku chrześcijańskim sąsiadom, wobec czego ci ostatni również stawali się obiektem napadów rabunkowych, podczas których domagano się od nich wydania mienia żydowskiego. Tak działo się np. 26 czerwca w Olszanie, gdzie od Barbary Opoki zażądano wydania rzeczy należących do Eliasza Kunza, grożąc podpaleniem i rabunkiem jej własności. Kunz próbował zresztą na własną rękę opanować sytuację, widząc gromadzących się pod jego karczmą chłopów, zaprosił ich do środka, dał jeść i pić oraz obiecał, że każdemu wypłaci po 1 złr, jeśli go od napadu obronią. Gdy jednak chłopi odmówili, Kunz zdecydował się opuścić Olszanę, rozdzielając swój dobytek między zaufane osoby, wśród których była także Barbara Opoka. Kilku miejscowych chłopów, powołując się na nakaz „socyalistów", sterroryzowało tych, którzy zgodzili się przyjąć na przechowanie rzeczy karczmarza, i odebrało jego mienie[69]. Tego samego dnia napadnięto na karczmę i sklep Hersza Federgrüna w Piątkowej. Sam Hersz z żoną, spodziewając się od kilku dni napadu, zdołał wcześniej część swojego majątku wywieźć do Nowego Sącza. Atmosfera była na tyle napięta, że jeszcze w piątek, 24 czerwca, w karczmie Federgrüna jeden

[62] Dwór w Łące, własność niejakiego Steinhausa, obrabowano tak doszczętnie, że powyrywano nawet deski z podłogi („Czas" 29 VI 1898, s. 2).

[63] AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 28 VIII 1898 r., k. 655.

[64] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3121, Telegram starosty w Nowym Sączu do Namiestnictwa z 25 VI 1898 r., k. 76. Podczas interwencji żandarmerii zastrzelono jednego z chłopów biorących udział w napadzie („Czas" 29 VI 1898, s. 2).

[65] AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 20 VIII 1898 r., k. 576.

[66] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3121, „Wykaz osób, które z powodu renitencyi przy rozruchach antysemickich i wskutek użycia broni bądź to przez ck Żandarmeryę bądź przez asystencyę ck wojska życie utracili", k. 32.

[67] AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 4 VIII 1898 r., k. 489.

[68] Tamże, Akt osk. w Nowym Sączu z 11 VIII 1898 r., k. 484.

[69] Tamże, k. 482.

http://rcin.org.pl

z chłopów, Tomasz Majoch, zwany Parlamenterem, groził właścicielom karczmy rychłą śmiercią. Odgrażał się również wójtowi, Adamowi Porębie, że go zabije, ponieważ ten ostatni „nie wydał zezwolenia do rabowania żydów, które otrzymał, gdyż go Federgrün kwotą 10 złr przekupił”[70]. Toteż Hersz z żoną sami wyjechali do Nowego Sącza, na miejscu pozostawiając syna Berka, który miał wraz z wynajętymi chłopami bronić rodzinnego majątku przed zniszczeniem. W niedzielę, ok. godz. 22.00 nieopodal karczmy zaczął gromadzić się tłum złożony z mężczyzn, kobiet i dzieci. Niebawem tłum skierował się w stronę sklepu Federgrüna, by doszczętnie go obrabować.

Tego też dnia okoliczni chłopi zbierali się od godzin porannych w Łącku. Pierwszym obiektem ataku stały się – ok. godz. 22.00 – dom i skład zboża Salomona i Cecylii Grossbardów. Wtargnęło tam kilkudziesięciu napastników, plądrowanie trwało przez kilka godzin[71]. Bezpośrednim inspiratorem tych zajść miał być Florian Dziedzic, pisarz gminny, który w dniach poprzedzających napaść miał chodzić po rynku i każdemu napotkanemu przechodniowi odczytywać fragment artykułu ze „Związku Chłopskiego”, mówiący o tym, „że gdyby 3000 giełdowych żydów zabić albo powiesić, zaraz byłoby lepiej”[72]. Zamieszki przeniosły się również pod synagogę w Łącku, gdzie napastnicy wybili szyby w oknach.

W leżącej w odległości kilku kilometrów od Łącka Kamienicy po zakończonych nieszporach chłopi zaczęli gromadzić się opodal zabudowań dworskich, dzierżawionych przez Arona Lustiga, który prowadził tam karczmę i skład zboża. Zebrani w karczmie chłopi kazali podawać sobie jedzenie i alkohol, ale odmawiali płacenia za nie. Do żony Arona – Reginy mówili: „już tu więcej szynkować nie będziesz, ostatni raz dzisiaj”[73]. Jednocześnie zabierali z pobliskiego spichlerza kukurydzę, obiecując rzekomo zapłacić za nią Lustigowi w przyszłości. Sytuację starali się opanować miejscowi przedstawiciele władzy,

[70] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 5294, Akt osk. w Nowym Sączu z 9 IX 1898 r., k. 85.

[71] AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 29 IX 1898 r., k. 470. W materiale źródłowym istnieje pewna rozbieżność co do liczby ofiar ataku na żydowską rodzinę. Według „Czasu” jeden z atakujących został zastrzelony przez żandarmerię, jedenastu zaś było rannych. Z tych ostatnich jeden miał umrzeć później w wyniku odniesionych obrażeń („Czas” 29 VI – 1 VII 1898, s. 2). Z wykazu sporządzonego przez starostę w Nowym Sączu dowiadujemy się z kolei o czterech ofiarach śmiertelnych. Według tego dokumentu aż czterej uczestnicy zajść ponieśli śmierć wskutek użycia bagnetów przez funkcjonariuszy (Michał Zwoliński, Andrzej Gromala, Michał Borzęcki i Michał Jancza). Jeden zmarł na miejscu, dwaj inni w kilka godzin później, a jeden w szpitalu w Nowym Sączu 28 VI. Zob. CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3121, „Wykaz osób, które z powodu renitencyi przy rozruchach antysemickich i wskutek użycia broni bądź to przez ck Żandarmeryę bądź przez asystencyę ck wojska życie utracili”, k. 32.

[72] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 5294, Akt osk. w Nowym Sączu z 29 IX 1898 r., k. 157.

[73] „Kurier Lwowski” 4 I 1899, s. 2.

http://rcin.org.pl

wójt Józef Faron i żandarm Teodor Konoba, wraz z proboszczem – księdzem Górskim – i zarządcą dóbr w Kamienicy – Emanuelem Loeftlerem. Od wójta chłopi domagali się wydania im pozwolenia na rabowanie Żydów, jakie według nich miało nadejść do jego kancelarii, a kiedy ten wraz z żandarmem odeszli do swoich domów, chłopi rzucili się na majątek Lustiga. W czasie rabunku podpalono zabudowania zajmowane przez Lustiga, jednak gaszeniem ognia zajęto się dopiero, gdy w zasięgu płomieni znalazła się pobliska szkoła.

Obrabowano również karczmy w Maszkowicach[74], Kadczy[75], oraz dwór i karczmy w Jazowsku[76].

Reakcja władz

W wielu przypadkach zbiorowe akty przemocy wobec ludności żydowskiej były poprzedzane wielodniową kampanią, w trakcie której rozgłaszano zapowiedzi ataku na lokalnych Żydów. Informacje te docierały nie tylko do kupców i szynkarzy żydowskich, ale również do przedstawicieli lokalnych władz. W swoich raportach starostwa donosiły o wizytach przedstawicieli ludności żydowskiej (a także polskiej), którzy ostrzegali przed spodziewanym rozwojem wydarzeń. Starosta nowosądecki Juliusz Friedrich był jednak dość zaskoczony rozwojem wypadków, pomimo wzmocnienia sił porządkowych w mieście dwoma kompaniami piechoty. Jeszcze 20 czerwca w swoim sprawozdaniu do Namiestnictwa pisał: „usposobienie ludu w powiecie dotąd spokojne i na razie nie budzi żadnej obawy, chociaż interesuje się wypadkami w okolicznych powiatach i jest nieco podrażniony"[77]. Dopiero 24 czerwca, po rabunku, do którego doszło w trakcie piątkowego targu, starosta telegraficznie prosił namiestnictwo o przysłanie dodatkowych oddziałów wojska w celu powstrzymania fali przemocy wobec ludności żydowskiej[78]. Władze starały się użyć wszystkich możliwych sił, by przywrócić spokój, włączając w to funkcjonariuszy nie tylko policji i wojska, ale również straży pożarnej. Apelowano też do wszystkich mieszkańców powiatu posiadających jakikolwiek autorytet u miejscowej społeczności o podjęcie starań mających na celu uspokojenie wzburzonych umysłów. W wielu gminach miejscowi wójtowie organizowali straże obywatelskie, mające patrolować okolicę, zwłaszcza w porze nocnej.

---

[74] AGAD, MS, sygn. 309, Akt osk. w Nowym Sączu z 17 VIII 1898 r., k. 487.
[75] Tamże, k. 467.
[76] Tamże, k. 465.
[77] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3125, Sprawozdanie starosty w Nowym Sączu z 20 VI 1898 r., k. 39–40.
[78] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3121, Telegram do Namiestnictwa, 24 VI 1898 r., k. 17–18.

http://rcin.org.pl

27 czerwca do Nowego Sącza przybył namiestnik Galicji Leon Piniński, który zapowiedział energiczną rozprawę z falą zamieszek, odwiedził również Stary Sącz i Limanową. 28 czerwca wydano proklamację o stanie wyjątkowym dla 33 powiatów galicyjskich – wszystkich zachodniogalicyjskich oraz kilku pogranicznych wschodniogalicyjskich, zaś w powiatach nowosądeckim i limanowskim wprowadzono sądy doraźne za morderstwa, rabunek i podpalenie oraz złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Każdy pełnoletni złapany na dokonywaniu jednego z tych przestępstw miał podlegać sądom doraźnym i w razie jednomyślności miał być skazany na karę śmierci, wykonywaną do trzech godzin po wyroku, bez możliwości odwołania. Na terenie nowosądeckiego obwodu sądowego w stan oskarżenia postawiono 1762 osoby, aresztowanych i przesłuchiwanych, którym jednak nie postawiono zarzutów, było znacznie więcej[79]. Jako że zatrzymania te miały miejsce w trakcie miesięcy letnich, zaowocowało to brakiem rąk do pracy w okresie szczególnie gorącym dla ludności rolniczej, co pogłębiało jej fatalną sytuację materialną. Widząc zdecydowaną reakcję władz na przypadki rabunku i niszczenia własności Żydów, niektórzy chłopi zwracali skradzione żydowskim kupcom dobra, przynosząc je do miejscowego proboszcza, który z kolei oddawał je obrabowanym. Nie ujawniał wszakże personaliów osób, które odnosiły zrabowane mienie[80].

Reakcja ludności żydowskiej

Wobec napiętej sytuacji społecznej ludność żydowska starała się przede wszystkim apelować do władz administracyjnych o wzmocnienie środków bezpieczeństwa – sił policji miejskiej, żandarmerii oraz wojska. Apele te, w postaci listów, telegramów, osobistych wizyt przedstawicieli gmin żydowskich w siedzibach organów władz czy wreszcie artykułów prasowych, były różnie przyjmowane przez urzędników. W wielu raportach starostów, zwłaszcza pisanych w okresie poprzedzającym lato 1898 r., daje się odczuć dużą dozę lekceważenia, z jakim odnoszono się do lęków i niepokojów ludności żydowskiej, tradycyjnie uważanej za przesadnie strachliwą.

W momencie erupcji fali przemocy społeczność żydowska mogła zareagować w trojaki sposób. Po pierwsze, można było zintensyfikować starania o zwiększenie sił porządkowych, zwłaszcza w bezpośrednim sąsiedztwie skupisk Żydów. Można było również poszukać bezpiecznego schronienia, w nadziei na

[79] M. Soboń, *Polacy wobec Żydów w Galicji doby autonomicznej w latach 1868–1914*, Kraków 2011, tab. 14, s. 248.

[80] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3124, Telegram starosty w Nowym Sączu do Namiestnictwa z 3 VII 1898 r., k. 61.

http://rcin.org.pl

rychłe uspokojenie się sytuacji, względnie uśmierzenie jej przez siły porządkowe, co było powszechnie stosowane zwłaszcza na wsi, gdzie Żydzi mieszkali zazwyczaj w otoczeniu tylko kilku innych rodzin żydowskich lub nawet zupełnie sami, wśród chrześcijańskich sąsiadów. Po trzecie zaś, tam gdzie skupiska Żydów były większe lub gdy rodzina żydowska potrafiła zapewnić sobie pomoc chrześcijan, można było zorganizować samoobronę.

Wszystkie te scenariusze zachowań pojawiały się w trakcie zajść pogromowych na terenie Sądecczyzny. Przełożeństwo zboru izraelickiego w Nowym Sączu telegrafowało 24 czerwca do namiestnictwa z prośbą o przysłanie do miasta odpowiednio silnych oddziałów wojskowych[81]. Prośby te ponawiano w ciągu kolejnych dni – nie tylko w Nowym Sączu, ale również w okolicznych miejscowościach. Telegramy wysyłały i ciała przedstawicielskie, i osoby prywatne, jak Leib Wiener. W większych skupiskach ludności żydowskiej, np. w Nowym Sączu, Żydzi mogli występować razem wobec napastników i przeciwstawiać się im czynnie, dużo gorzej było jednak na wsiach, gdzie z powodu znikomej liczebności nie mogli dać odporu atakowi, zaś próby zorganizowania posiłków składających się z chrześcijańskich sąsiadów przynosiły niewielkie skutki.

Z wymienionych powyżej powodów nie było możliwe podjęcie przez stronę żydowską skutecznej kontrakcji o charakterze obronnym, co jednak nie przeszkodziło syjonistom z dwutygodnika „Przyszłość" w sformułowaniu zdecydowanego ostrzeżenia w artykule *W znaku szubienicy*: „Lud żydowski ma także nerwy i ma także krew, która żywiej buchnąć może. Niechaj tego ludu nie drażnią, bo jeżeli czara się przepełni, zemsta nasza będzie, być może straszną. Powoli, lecz skutecznie pracujemy nad uchyleniem kwestyi żydowskiej, której ciężar najmocniej jako jej ofiary odczuwamy"[82].

Reperkusje

Stosunki pomiędzy ludnością polską i żydowską również uległy pogorszeniu. W prasie polskiej powszechnie nawoływano do wyrzeczenia się jakiejkolwiek przemocy w odniesieniu do Żydów, jednocześnie podkreślając konieczność intensyfikacji walki ekonomicznej z nimi. Symptomem tej zmiany może być uchwała, jaką już w lipcu 1898 r. podjęli radni gminni w Błaszkowej w powiecie pilzneńskim. Na jej podstawie zakazano chrześcijańskim mieszkańcom gminy wykonywania posług w gospodarstwach żydowskich. Podobny projekt uchwały zgłoszono na terenie tegoż powiatu w Bukowej, tutaj jednakże nie uzyskał akceptacji radnych. Uchwała z Błaszkowej została uchylona przez

[81] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3121, Telegram do Namiestnictwa z 24 VI 1898 r., k. 31.
[82] „Przyszłość" 5 VII 1898, s. 148.

http://rcin.org.pl

starostę, ale nowy kierunek walki ekonomicznej został już wytyczony[83]. Chociaż nie zdołano uzyskać sankcji prawnej dla postulowanego „bojkotu" Żydów, to kwestia będzie powracać w ciągu kilku kolejnych lat, owocując częstymi przypadkami karania przez niektórych członków społeczności chłopskiej „łamistrajków", którzy pomimo nieformalnego zakazu pracy podejmowali pracę w gospodarstwach żydowskich[84].

W prasie polskiej, zwłaszcza adresowanej do chłopów, w jeszcze większym stopniu kładziono nacisk na powstrzymywanie się od uczęszczania do żydowskich karczem i zawierania transakcji handlowych z Żydami. Jednocześnie mocno propagowano powstawanie chłopskich spółdzielni handlowych i kooperatyw oszczędnościowo-pożyczkowych. Sytuacji nie poprawiały również szeroko nagłaśniane incydenty publicznego wyrażania przez Żydów nastrojów tryumfalistycznych, jak również dowiedzione przypadki fałszywych oskarżeń, jakie rzucali wobec chłopów niektórzy handlarze żydowscy w nadziei na uzyskanie odszkodowania za rzekome straty[85].

[83] CDIAL, f. 146, op. 4, d. 3120, Raport starosty w Pilźnie z 16 VII 1898 r., k. 67–67v.

[84] Więcej zob. M. Soboń, *Polacy wobec Żydów w Galicji…*, s. 272–274.

[85] K. Stauter-Halsted, *Jews as Middleman Minorities in Rural Poland. Understanding the Galician Pogroms of 1898*, [w:] *Antisemitism and its Opponents in Modern Poland*, ed. by R. Blobaum, Ithaca–London 2005, s. 46. 16 VI 1898 r. Jakub Enemann z Glinnika oskarżył sześciu miejscowych chłopów o to, że 14 VI obrabowali jego sklepik i karczmę. Dochodzenie wykazało, iż chłopi odmówili zapłaty za 1 litr wódki, zaś Enemann ukrył ruchomości większej wartości we dworze i oskarżył ich o ich kradzież. Kiedy chłopi, przestraszeni oskarżeniem, chcieli mu za wódkę zapłacić, nie chciał przyjąć zapłaty i mówił: „Nie przyjmę, chociażbyś mi nie wiedzieć ile dawał, siedzą inni w kryminale, to i ty siedzieć musisz" („Czas" 19 VII 1898, s. 3). 30 VIII 1898 r. oskarżono również Wolfa Bauma o to, że złożył fałszywe zeznanie podczas rozpoznania napastników, którzy w nocy z 19 na 20 VI napadli na jego mieszkanie w Pstrągowej. Prokurator wniósł oskarżenie na podstawie zeznań świadków – krewnych oskarżonych, którzy zeznali, że krytycznego dnia o tej porze obwinieni kładli się do łóżek spać. Niestety, nie znamy wyroku sądu w tej sprawie (AGAD, MS, sygn. 307, Akt osk. w Rzeszowie z 30 VIII 1898 r., k. 119).

http://rcin.org.pl